

PKO

PEWNOŚĆ ZAUFANIE

Jan Jodzewicz

Kto zwycięży?

Zycia Narodu nie mierzy się kalendarzem, ale gdy znów jeden rok dobiega końca, mimo woli zadajemy sobie pytanie, czy spełnił on nasze nadzieje, co przyniósł i jakie zapowiedzi na przyszłość kryje w sobie to, co już minęło.

Odpowiedź na to pytanie nie będzie łatwa. Jeśli się nie chce zbyt upraszczać zagadnienia i zda się sobie sprawę z tego, że nasze życie polityczne płynie, jak gdyby kilkoma różnymi nurtami, prosta, buchalteryjna odpowiedź, że bilans tego roku był dodatni, czy ujemny, będzie wprost niemożliwa. Obok faktów, które każdego pesymistę mogłyby natłuszczać otuchą, obserwujemy wydarzenia, które najbardziej

niepoprawnego optymiste mogą zniechęcić do życia, a przynajmniej pozbawić ochoty do zajmowania się sprawami publicznymi.

Możemy obserwować dziś w polskim życiu politycznym niesłychane paradoksy. Z jednej strony — coraz szersze ogarnianie społeczeństwa przez ideę narodową, coraz głębsze docieranie do świadomości mas, zrozumienia powagi sytuacji, z drugiej — niewątpliwie pogorszenie się warunków dla znalezienia wspólnej formy działania tych wszystkich, a jest ich niewątpliwie większość, którzy ideę narodową szczerze wyznają, rozumieją powagę sytuacji i bez oglądania się na obecne wzory, chcą

szukać własnego rozwiązania trudności.

U góry i u dołu wszyscy zgodnym chórem krzyczą: „Precz z międzynarodówkami!”, a jednocześnie widzimy, jak zespoły, środowiska, grupy polityczne, będące niewątpliwie narzędziami tychże międzynarodówek, coraz jawniej i śmieiej z czynując działacze, coraz szybciej się konsolidują, jakby dając odstraszać przykład, że w imię walki z polskim interesem narodowym można łatwiej ludzi jednoczyć, niż w jego obronie.

Twierdzenie, że w naszym położeniu geopolitycznym jest miejsce tylko na silne państwo i że siła państwa może płynąć tylko z tego, że będzie

ono formą prawną Narodu i narządkiem polityki narodowej, jest dziś, zdawałoby się, tak powszechne, że stało się prawie truizmem. Kto by jednak spróbował zadać sobie trud i zbadać, czy ta idea przynika wszystkie dziedziny naszego życia państwowego, ten ku swojemu zdumieniu mógłby się przekonać, że nawet poszczególny wojewoda nieraz prowadzi odrębną politykę, sprzeczną z tym, co się głosi u góry, jakby nawiązując do najgorszych tradycji — dawnych królów kresowych.

Byłoby zamykaniem oczu na rzeczywistość, gdyby się nie doceniało znaczenia walki ekonomicznej i kulturalnej, jaka się dziś toczy z żydami, ale

gdy się czyta statystyki polskie go stanu posiadania w zakresie nieruchomości miejskich, w handlu hurtowym, w eksporcie, bankowości, a dalej w wolnych zawodach, gdy się tylko choćby te przykłady wymieni, to błędna już osiągnięte rezultaty i widać dopiero, jak olbrzymie zadania są do osiągnięcia.

Dziś, gdy system rządu w Polsce, oparty na nieufności do społeczeństwa i niechęci do podzielenia się przez grupę rządzącą z kimkolwiek władzą, zdaje się utrzymywać na dłużej, mogłoby się wydawać, że wyjścia z sytuacji nie widać. Niewątpliwie *mechanicznego wyjścia z sytuacji nie widać*. Zdobywanie przez kogokolwiek w dzisiejszych warunkach władzy siłą, musiałoby rozpętać w Polsce wojnę domową, której skutków nie trzeba nawet przewidywać, tak po winny być one jasne dla każdego. Lekarstwem na wszystkie cierpienia, jakim są dla wszelkiego autoramentu demokracji, socjalistów i t. p. wybory, oczywiście wieloprzymiotnikowe, byłyby czynsz gorszy, niż przed powrotem do starych przedmiotów, byłyby skokiem w ciemność.

Dlaczego zwalczana od chwili odzyskania niepodległości idea narodowa, ogarnia coraz szersze masy, a ludzie, którzy na wałę z nią porobili karierę, dziś gotowi są uważać się niemal za jej pionierów?

Jedynie wychodząc z idei narodowej, można znaleźć odpowiedź na pytanie, jak się przed stawia interes narodowy, jakie winny być drogi dla jego urzeczywistniania, tylko ta idea może pociągnąć najwięcej najlep

szych jednostek do służby dla Narodu, tylko ona pozwala o przeć stosunek do Narodu na prawdzie, szczerości, bezinteresowności i ofiarności. Tylko ona jedynie pozwoli znaleźć rozwiązanie naturalne, t. j. odpowiadające interesowi Narodu we wszystkich dziedzinach życia. I temu przypisać należy, że opanowała ona młode pokolenie.

Dzięki latom pracy, pozornie nieraz bezowocnej, osiągnęło się to, że idea narodowa, zdobywając serca i umysły, stała się dziś ideą dominującą i nawet jej wrogowie nie bardzo mogą jawnie przeciw niej występować. Droga dalsza jest może trudna, ale najprościej prowadzi do celu. *Kto zdobędzie się na największą ofiarności i bezinteresowność w pracy politycznej, będzie głosił hasła, w które naprawdę wierzy, potrafi znaleźć rozwiązanie dzisiejszych trudności i wierzyć będzie sam, że głoszone przez idea, potrafi naprawdę zdobyć nawet przeciwników i uczynić z nich towarzyszy dalszej pracy i wspólnej walki. I ten zwycięży. A taki stosunek do idei głoszonej i taki stosunek do pracy politycznej, może dziś być tylko wśród wyznawców idei narodowej, wśród których znajduje się dla każdego miejsce, kto naprawdę w tę ideę uwierzy i postawę moralną. I dlatego nie gra, nie taktyka, nie zręczność, nie przemawianie szyldów i zmiana frontów, czy inne umacnianie się na zdobytych pozycjach, ale wiara w głoszoną ideę i zdolność poniesienia ofiar dla niej, ostatecznie zwycięży.*

przeło liczną rodzinę, czasem i własnego gościa i wkracza tryumfalnie z tyżką za cholewą. I co wtedy? Pani domu, sierota i biedactwo, nawet zemdleć nie może, bo nie ma czasu. Jest zdumiona, przerażona i pobita rozpaczą. Mąż nigdy nie powie, że zaprosił gości, mniemając naiwnie, że nie wezmą tego na serio i nie przyjadą. Wilk może by nie przyszedł, ale gość?! Pani domu, mająca poza sobą kilka dni mordęgi, zaczyna czynić przedziwne hokus-pokus, aby nakarmić rzeszę i tłucze jakiegoś zamrożonego mięso, zamiat utłuc męża, też go przedtem za n. roziwży. Ponieważ kucharka odbywa świąteczne wizyty, nieszczęsna żona... Nie może mówić, gdyż cierniste słowa więzną jej w gardle.

Oto jest czarny los żon rozlewnych Sarmatów, podczas świąt najczarniejszy. Jeśli są taki o co zażenka, to chyba o napoje, bo nie dowierza kobiecie, czemu znawstwu. Sam je też wypija. Resztę spycha się na pokajając złotowłosą głowę. Wtedy to jest i „naidroższa” i „jedyna” i „ty moje największe

szczęście” i nawet „moja duszyczka”. Proste i bez fałszu serce wierzy tym wszystkim zezukałom konfiturom. — „Uwielbiam cię moja muszko!” — rzekł raz żarłoczny pajak. Nie chce siał waśni, radziłbym jednakże słodkim istotom, aby się pilnie przyjrzały tym płomienistym apostołom. Mąż jest stworzeniem chytrem i podstępem. Udać, że jest okropnie przepracowany i że pragnie odpocząć podczas świąt. Kobieta tego nie potrzeba. Przewrotny wąż winował w nią, że go zgoda obłądym po dziwnie napełnia jej mrowcza pracowitość i wciąż pokrzykuje: — „Wy kobiety, jesteście cudowne! Jak wy wszystkim możecie podołać?” — I niby emoka z podziwu, drab przebiegły, a ona, sromotnie ocynaniona, wyłazi z siódmej skóry, aby jeszcze więcej zdumieć barbarzyńcę. Nietylko, że upie cze rozmaite kołaczki, nietylko, nie upitrasy sosy i bigosy, nietylko wyblyszczły mieszkanie posypane przez niego popiołem z papierosów i fajki, nietylko oprowadzi dzieci, nietylko zbada pod światło każde

jajko i każdej rybie zajrzy w skrzela, ale jeszcze temu baszybuzukowi benzyną wyczerpił zaplamione ubranie i wyprasuje krawat. Co, może nie prawda? Może ja nie wiem?

A co będzie po świątach? To samo, co zawsze było i będzie. Mąż zacznie się sierdzić, że święta okropnie dużo kosztowały, więc niech żona znowu kręci głowę, aby zawiązać ogon domowych rachunków, niech doprowadzi do porządku mieszkaniowe i niech wywab z obrusów rozlewne plamy po czerwonym winie. Już nie „płaszek”, już nie „duszyczka”, tylko: — Słuchajno, Janeczko! — „a pamiętaj Zosi!” — wedle doraźnej procedury dnia powszedniego.

Ach, gdybym ja został na miesiąc dyktatorem! Wielkie nastąpiłyby zmiany. Wtedy i kobieta miałaby radosne święta i odetchnęłaby, jak każde stworzenie. Nie ma sprawiedliwej w tym świecie, co krok — oszukaństwo. Wielkie to szczęście, że się znalazł duch wzniosły, taki jak ja, co się ujmie cudzej krzywdy i uzali. Po mojej głowie lata jednak ied-

na myśl uporeczywa i taka mroczna, jak nietoperz. Wielcy reformatorowie często trafiali na posępne niezrozumienie i często karmiono ich niedzięcznością. Coś mi mówi, że i mnie może spotkać los podobny. Kobiety mogą mi rzec głosem suchym, jak pieprz i jak bobkowe liście:

— Może pan ma i rację. Bardzo to nawet prawdopodobne, że pan ją ma... Lecz może nam jest z tem dobrze? Może to cała nasza radość, że możemy się zamęczać dla tych, których ko chamy? Może kobiecie szczęście mieć się w tych tysiącnych udrętkach i może mi chęć nie łaciemy tą udręką za uśmiech w drogich oczach? Więc niech pana o to głowa nie boli...

Tak, tak... Molier był mądry, człowiekiem. Kiedy w jego komedii mąż bił żonę, a w jej obronie stanął kiepski znawca ludzi, wtedy i mąż bijący i pobita żona solidarnie pobili tego, co pchał palce między drzwi.

Jeśli tak — odchodzę. Życzę sobie wesółych świąt!

Kornel Makuszyński

Wielce Szanownym moim Klientom, Kolegom i znajomym składa serdeczne życzenia

„WESOŁYCH ŚWIAŁ”

K. RUSZKOWSKI

RADIO-SALON i MAGAZYN INSTR. MUZ.

Marsza kwitka 117